

Co dla najmłodszych?

AUTOR: JUSTYNA CZARNOTA

Poruszony las, Czując i Okręgi to trzy spektakle poznańskiego przeglądu, które – choć zupełnie różne estetycznie i formalnie – wspólnie wyznaczają kierunek, w którym powinien zmierzać współczesny teatr najnowy.

■ W tym roku Międzynarodowy Festiwal Sztuki dla Najmłodszych Sztuka Szuka Malucha świętował piętnastolecie istnienia. Impreza została powołana przez Centrum Sztuki Dziecka, a jej celem była prezentacja zagranicznych spektakli stworzonych z myślą o dzieciach w wieku od 0 do 5 lat i bliskich im dorosłych oraz stymulowanie rozwoju tego nurtu w Polsce. W programie obok wydarzeń artystycznych pojawiały się warsztaty, debaty i działania twórcze. Od 2014 roku festiwal współorganizowany jest przez Art Fraction Foundation, na czele której stoją Alicja Morawska-Rubczak i Barbara Małecka – współpracujące ze sobą reżyserka i scenografka, specjalizujące się w obszarze teatru najnowego. To pod ich opieką Sztuka Szuka Malucha zyskiwała przeróżne wcielenia: miała swoje edycje w Gdańsku i Warszawie, kilkakrotnie funkcjonowała w wersji objazdowej po Wielkopolsce, a w ubiegłym roku została zrealizowana w wersji online.

Tym razem w Poznaniu przygotowano imprezę z zupełnie niepandemicznym rozmachem jako Festiwal Najmłodszych. Tygodniowe święto teatru rodzinnego odbyło się na przełomie czerwca i lipca, w całości na żywo. Program zawierał dwadzieścia różnych wydarzeń (część prezentowano kilkakrotnie) podzielonych na trzy osobne ścieżki: muzyczną – realizowaną pod nazwą Smyka Muzyka przez Centrum Sztuki Dziecka; spektakli zagranicznych, prezentowanych jako Mapping

Festival, koordynowany przez Teatr Animacji w Poznaniu w ramach projektu „Mapping. A map on the aesthetics of performing arts for early years”; oraz polską – na nią złożyły się propozycje teatralne, koncertowe i animacyjne, sygnowane przez Art Fraction Foundation właśnie jako Sztuka Szuka Malucha. Nie sądzę, żeby z perspektywy osób uczestniczących te podziały miały jakiegokolwiek znaczenie, szczególnie że dla większości rodzin ten festiwal był w ciągu ostatnich kilkunastu miesięcy jedną z niewielu okazji do uczestnictwa w wydarzeniach kulturalnych, co samo w sobie zapewne wywoływało dużo emocji. Ponieważ w trakcie pandemii teatr najnowy właściwie zawiesił działalność, dla dzieci urodzonych pod koniec 2019 roku i później mogły to być pierwsze wizyty w teatrze, zaś dzieci nieco starsze po tak długiej przerwie niekoniecznie musiały pamiętać teatr jako miejsce. Potęgowało to niecodzienną sytuację i dawało efekt kontaktu z nowością.

W ciągu całego festiwalu miałam poczucie, że obcuję z publicznością nie tylko nieznaną konwencją teatralną, lecz także... aktywnie protestującą wobec niej. Prezentowane spektakle najczęściej oparte były na tradycyjnym podziale na scenę i widownię, co – podbite obostrzeniami pandemicznymi – przykuwało dzieci do rodziców, zmuszało je do siedzenia w jednym miejscu na widowni. U młodych odbiorców rodziło to niezadowolenie i bunt manifestowany głównie przez przemieszcza-

nie się, ale również głośne komentowanie czy płacz. Półtoraroczna pandemiczna przerwa w oglądaniu teatru najnowego sprawiła, że ze wielokrotną siłą dotarła do mnie prawda, że fundamentalną potrzebą tej widowni jest ruch. Liczą się także możliwość wielozmysłowego odbioru działań, otwartość na uczestnictwo, budowanie bliskiego i bezpośredniego kontaktu z każdym widzom z osobna. Trzy zespoły w moim przekonaniu weszły w dialog z tymi oczekiwaniami i opowiedziały na nie w różny sposób. Przybliżę te projekty.

Prezentowany jako spektakl otwarcia *Poruszony las* jest pierwszą produkcją Olsztyńskiego Teatru Tańca skierowaną do najnowej publiczności – w tym wypadku widzów od 0 do 2,5 roku. Miał premierę niedługo przed pandemią, w Poznaniu prezentowany był po długiej przerwie i praktycznie w nowej obsadzie – z trzech tancerek zmieniły się dwie. Przygotował go zespół hiszpańskich twórców z reżyserką Anną Rubirolą na czele. To przykład teatru tańca w instalacji sensorycznej, gdzie przestrzeń sceny i widowni jest wspólna dla artystów i publiczności, a wszyscy – przynajmniej w założeniu – mogą performować jednocześnie. W zapowiedzi twórcy piszą: „Format spektaklu pozwala dzieciom i ich rodzinom swobodnie poruszać się w przestrzeni, decydując, gdzie chcą się znaleźć w danym momencie, w którym kierunku podążać wzrokiem i zmysłami, aby mogli razem przeżywać wyjątkowe i niepowtarzalne doświadczenia”.



Czując, reż. Monika Kiwak, choreogr. i wykonanie Monika Kiwak, Magda Wolnicka

fol. J. Mójta

Do pewnego stopnia to prawda, bo jednocześnie spektakl jest tak zorganizowany, że widzowie muszą przemieszczać się zgodnie z założonym wcześniej schematem, by umożliwić efektowne wizualnie zmiany scenografii. Tę stanowi przede wszystkim kwadratowa płachta miękkiej zielonej tkaniny, początkowo rozłożona na ziemi. Po jakimś czasie jej części podnoszą się, a widownia przygląda się ruchowi materii, która ostatecznie idzie w górę, odsłaniając spore koła przypominające kępy trawy. Dzięki reżyserii światła przestrzeń wydaje się magiczna.

Anna Janczarek, Aleksandra Salej, Monika Parafiniuk są ubrane w kostiumy uszyte z tego samego materiału, tańczą, w łagodny sposób przechodząc z pozycji do pozycji. Raz wydają się duchami lasu, innym razem ich ruch przypomina miękkie skoki łań. Po zmianie scenografii przyozdabiają się migoczącymi światełkami, niczym świetliki zwabiają oczy dzieci błyskotkami. W końcowej części zapraszają publiczność do zabawy z wykorzystaniem kłębków miękkiego sznurka – oplatają go wokół, przemieszczając się po przestrzeni. Rodziny same mogą animować zabawę w mniejszych grupach.

Spektakl zaczarowuje widzów i wciąga ich do swojego świata łagodnością muzyki, ruchów, kształtów. Jednocześnie jego struktura jest na tyle otwarta, że uwzględnia możliwość przemieszczania się małych widzów. Bardziej

chodzi tu o wspólne bycie, dobre spędzenie czasu, nasycenie się atmosferą. Jak to w lesie...

Czując to, podobnie jak *Poruszony las*, przykład przedstawienia tanecznego – wydźwignienia tego nurtu zdominowały zresztą program festiwalowy, zarówno w jego europejskiej, jak i polskiej odsłonie. Spektakl powstał w ubiegłym roku jako efekt procesu w ramach stypendium ministra kultury dla Moniki Kiwak, ale ze względów pandemicznych dopiero w Poznaniu był po raz pierwszy prezentowany na żywo publiczności, którą stanowić miały dzieci w wieku od 3 do 5 lat. Dwa festiwalowe spotkania różniły się od siebie: pierwsze zgromadziło widzów spokojnych, pokładających się na kolanach rodziców, ale gotowych do mówienia, dopowiadania czy wręcz podpowiadania performerkom, drugie – chętnych do angażowania się, a wręcz szalejących na parkiecie. Autorki i wykonawczynie choreografii, Monika Kiwak i Magda Wolnicka, odnalazły się w obu sytuacjach, udowadniając, że są otwarte na improwizację i aktywność publiczności.

Po wejściu do sali widzowie siadają na podłodze wokół dużego czerwonego okręgu światła. W jego środku stają tancerki i rozpoczynają odważnie – od prośby o zamknięcie oczu, wsłuchanie się w siebie i swoje serce. Głos z offu definiuje, czym są myśli. Dzięki tym posunięciom abstrakcyjny ruch na scenie zostaje osadzony w konkretnym kontekście

i ma szansę wypełnić się w głowie odbiorców interpretacjami. Ja miałam wrażenie, że w pierwszej części obserwujemy myśli niespiesznie przemykające przez głowę, niczym chmury po niebie, a w drugiej – emocje i marzenia powoli nabierające kształtów. Moje skojarzenia nie zmieniają faktu, że w tym przypadku chodzi raczej o odczuwanie tańca i delikatnej energii, która rodzi się pomiędzy tancerkami oraz na linii performerki – widownia, jakbyśmy wszyscy stopniowo byli oplatanii cienką czerwoną linią, znajdującą się na koszulkach tancerek.

Spokojne tempo działań pozwala na niespieszne odnajdywanie się w scenicznej rzeczywistości, śledzenie choreografii nie rodzi napięcia, ale skłania do zagapiania się, zatapiania się w akcie odbioru. Kulminacją jest sekwencja, w której tancerki wchodzi z sobą w dialog tekstowo-ruchowy. Kolejno zmieniają pozycję, w której się znajdują i jednocześnie głośno mówią, gdzie są, z czym się ona kojarzy. Kiedy w ich wypowiedzi włączają się widzowie, wykonawczynie włączają ich teksty, grają z nimi. W pewnym momencie Kiwak i Wolnicka wychodzą z czerwonego koła światła, poruszając się za plecami publiczności. To ośmiela do włączenia się do ruchu – spontanicznie rodzi się familijna dyskoteka. Okrąg zaczyna się zmniejszać, aż znika zupełnie. Ruch zostaje jednak we wszystkich, którzy dołączyli. Przez chwilę czujemy się wspólnotą.

Artystki komunikują się z widzami od pierwszych minut: w ciepły i przyjazny sposób określają sytuację, w której się znaleźliśmy i zapraszają do niej, są otwarte na aktywność ruchową i głosową dzieci, a następnie zagarniają wszystkich do swobodnego tańca, który jednocześnie staje się okazją do głębszego odczuwania swojego ciała i ciał wszystkich obecnych na widowni. To sprawia, że tego spektaklu doświadcza się na wielu poziomach, a uczestnictwo w nim głęboko porusza. *Czując* jest pierwszą samodzielną pracą dla dzieci Moniki Kiwak – tancerki, która do tej pory pracowała z Alicją Morawską-Rubczak – i jest świadectwem poszukiwania własnego języka i oryginalnych środków wyrazu. To jedna z ciekawszych autorskich propozycji ostatnich lat adresowanych do najmłodszych odbiorcy.

Ostatnim spektaklem, który chcę przybliżyć, są *Okręgi* w reżyserii Marka Wernera i Michała Lurseggo, przygotowane przez Helios



Poruszony las, reż. i choreogr. Anna Rubirola, Olsztyński Teatr Tańca

fot. Arek Stankiewicz

Theater z Niemiec. Ta instytucja jest legendą teatru najnowszego, a ich prace – choćby *H2O* czy *Holzklopfen* – były wielokrotnie prezentowane na całym świecie (również w Polsce). Ich nowy spektakl łączy działania performatywne i teatr formy, udowadniając po raz kolejny, że w prostocie kryje się wielka siła. *Określi* to zarazem jedyna festiwalowa propozycja, gdzie wyraźnie poproszono dzieci, by nie wchodziły w przestrzeń gry, ale ten zakaz miał dramatyczne uzasadnienie i służył budowaniu napięcia i relacji z publicznością, a nie wynikał tylko z konwencji teatralnej.

Publiczność zostaje usadzona na ławach po czterech stronach kwadratowej, granatowej podłogi, nad którą pośrodku wisi kamień. Gdy Michael Lurse, performer, a zarazem reżyser, wchodzi w przestrzeń sceniczną, uważnie patrzy na widzów, ściągając na siebie ich wzrok. Zawiesza kolejne dwa kamienie, robi ze wszystkich wahadło. Ruch obiektów jest hipnotyzujący, a kiedy mężczyzna zaczyna przechodzić pomiędzy nimi, publiczność wstrzymuje oddech. Przypominało mi to zapomniane emocje podczas oglądania w dzieciństwie programu *Fort Boyard*, bo przecież nie wiadomo, czy uda mu się przejść na drugą stronę... Następnie zawiesza wypełnione piaskiem wiadro z dziurką w dnie. Wprawione w ruch, wypuszcza ziarenka, które układają się w kręgi. Lurse patrzy na to z życzliwym zainteresowaniem. Jego obecność jest magnetyczna, proste czynności wykonuje z ogromną naturalnością i w pełnym kontakcie z widownią.

Okazuje się, że za zastawkami w czterech kątach sceny ukryte są formy. Lalki – kształty wykonane z papieru oklejonego białą taśmą papierową – mają w sobie umowność, ale też z łatwością pozwalają odgadnąć swój kształt. Najpierw pojawiają się pojedynczo, a performer daje im głos, bawi się nimi, podchodząc blisko do publiczności – tu położy mamie na rękę żabę, tam wręczy dziecku psa, gdzieś postawi grupkę rozgadanych papierowych chłopców. Widzów z ławek naprzeciw siebie nieomal przypadkiem namówi, żeby sami zaczęli bawić się postaciami, które im wręcza, żeby weszli ze sobą w dialog. W mgnieniu oka powstaje świat – scena wypełnia się lalkami, a przestrzeń wypełnia się gwarem ludzi. Nikt nie jest zmuszany do działania – można wziąć w nim udział, ale nie trzeba. Przyglądanie się także ma tu swoją wartość.

Autorzy wszystkich trzech spektakli zaprosili widzów do scenicznych światów, w których tancerze i performerzy są na wyciągnięcie ręki dzieci, pozostają z nimi w kontakcie fizycznym, wzrokowym, emocjonalnym. To powoduje, że widzowie czują się gośćmi, chcą wchodzić w dialog z artystami, aktywnie uczestniczyć w wykreowanej przez nich sytuacji, ale też chętniej dostosowują się do zaproponowanych zasad. Te z kolei – choć z pozoru i szczególnie na początku wydają się sztywne – zakładają szeroki margines do wypełniania przez odbiorców. Wydarzenia te,

choć zupełnie różne estetycznie i formalnie, wspólnie wyznaczają kierunek, w którym powinien zmierzać współczesny teatr najnowy.

Na koniec chciałabym wspomnieć, że prawdziwym hitem festiwalu okazał się weekendowy piknik rodzinny na dziedzińcu zamkowym, którego punktem kulminacyjnym były wydarzenia artystyczne: koncert *Apsik!* – wiersze Jana Brzechwy w interpretacji Fundacji Mikro Teatr, czyli Moniki Babuli i Rafała Derkacza, a także czytanie *Wielkich Rzeczy* – książki muzycznej, której bohaterami są zwierzęta festiwalowe: Zając, Lis i Niedźwiedź. Wcześniej można było wziąć udział w działaniach ruchowych prowadzonych przez tancerkę Danę Chmielewską, zrobić samodzielnie grę memory, pofarbować koszulkę, pobawić się w piaskownicy, zjeść coś pysznego albo po prostu posiedzieć ze znajomymi na leżaku. Takie podsumowanie festiwalu pozwalało jego uczestnikom na dużo więcej swobody niż spektakle teatralne. Miałam wręcz wrażenie, że dziecięce ciała wypełnia letnie, miękkie szczęście – wreszcie mogą wybierać odpowiedni dla siebie rodzaj ekspresji i podążać za swoją dynamiką, również w kontakcie ze sztuką. Bo kto powiedział, że to, co najciekawsze dla najnowej, dzieje się właśnie na scenie? ■

XV Międzynarodowy Festiwal Sztuki dla Najmłodszych
Sztuka Szuka Malucha
Poznań, 28 czerwca – 4 lipca 2021